

Ekspresówka w ślimaczym tempie

Data publikacji: 9.12.2005 0:00



brak zdjęcia

*W grudniu mieliśmy się spotkać w zupełnie innych nastrojach i okolicznościach, ponieważ skoczowski odcinek drogi ekspresowej S1 z Cieszyna do Bielska-Białej powinien być już gotowy. Niestety, o ile wszystko zakończy się szczęśliwie, inwestycja będzie miała około pół roku poślizgu - mówił w ubiegły piątek w skoczowskim ratuszu **Marian Sobula**, wicedyrektor katowickiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Przedstawiciele GDDKiA spotkali się z władzami miasta oraz lokalnymi przedsiębiorcami, by przedyskutować problemy, jakie pojawiły się podczas realizacji inwestycji.*

M. Sobula przyznał, że Holding PRInż. SA - główny wykonawca drogi - borykał się z dużymi problemami już od pół roku. W końcu ogłosił upadłość, tymczasem do zakończenia robót na obwodnicy Skoczowa potrzeba jeszcze czterech, pięciu miesięcy.

- GDDKiA rozwiązuje teraz zaistniałe problemy prawne, ale nie zamierzamy rozpisywać nowego przetargu. Na razie o plac budowy dba Hydrobudowa-6, będąca dotychczasowym partnerem PRInż-u, natomiast ostateczne decyzje, kto dokończy przerwane roboty, zapadną w styczniu - mówił M. Sobula.

Dyrektor zapewnił ponadto, że GDDKiA zgodziła się skorygować promienie łuków na skrzyżowaniu nowej drogi z Międzyświecia (tzw. L 1) z ul. Górny Bór. Do tej pory bowiem miejsce to sprawiało ogromne kłopoty kierowcom wielkich ciężarówek.

Skoczowian interesowało też, kiedy drogowcy przystąpią do budowy drogi łączącej ul. Górny Bór z ul. Ciężarową. - Jesteśmy *świadomi trudności, jakie zaistniały, ale chcemy dziś zdefiniować nasze problemy* - mówił radny **Roman Korwin**.

Dodał on również, że najbardziej kłopotliwe stało się zlikwidowanie tymczasowego zjazdu z ekspresówki na Górnym Borze. - *Sytuacja, która powstała, jest dla miasta bardzo uciążliwa, ponieważ samochody ciężarowe z przypadku, ale także z przymusu trafiają do centrum Skoczowa, a nasze drogi nie są na to przygotowane* - tłumaczył R. Korwin.

Z kolei w imieniu przedsiębiorców działających przy ul. Górny Bór głos zabrał **Antoni Kratki**. Przypomniał on, że jednym z kryteriów wyboru siedziby jego firmy była łatwość wyjazdu we wszystkich kierunkach.

- Kiedyś moje ciężarówki dojeżdżały do węzła drogowego w Harbutowicach w ciągu 2 minut. Teraz potrzebują 20 minut. Codziennie nadkładają kilkaset kilometrów, praktycznie zostałem odcięty od świata i jeśli nic się nie zmieni, będę musiał się wyprowadzić ze Skoczowa. Ale to oznacza ogromne straty, dlatego proszę pozwolić nam nadal wjeżdżać na drogę S1 na Górnym Borze. Przenieśmy dawne skrzyżowanie 200-300 metrów niżej. Można tam ustawić tymczasowo sygnalizację świetlną a ja jestem nawet gotowy sfinansować potrzebne prace - mówił prezes firmy IMB-Podbeskidzie. M. Sobula przypomniał jednak, że wykonawca zamknął wyjazd do Skoczowa kierując się względami bezpieczeństwa. - Z tego właśnie powodu nasze stanowisko w tej sprawie jest negatywne - stwierdził dyrektor. Przedstawiciele GDDKiA przekonywali, że zjazd *na Górnym Borze funkcjonował, kiedy droga L 1 nie była jeszcze całkiem gotowa*. - *Proszę sobie wyobrazić, co się będzie działo na tej drodze, jeśli na skrzyżowaniu z ekspresówką spotkają się dwa tiry. My nie jesteśmy przeciwni żadnemu rozwiązaniu, ale uważamy, że trzeba te działania skonsultować z projektantami oraz policją* - przekonywali drogowcy.

- Oczywiście, maciepanowie rację mówiąc o względach bezpieczeństwa, ale czy to skrzyżowanie będzie bardziej niebezpieczne od innych tymczasowych wyjazdów na ekspresówkę, które nadal na obwodnicy Skoczowa funkcjonują? - pytał z kolei **Czesław Dudek**, naczelnik Wydziału Inwestycji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Skoczowie.

Ostatecznie drogowcy, przedsiębiorcy i samorządowcy ustalili, że jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zbierze się specjalna komisja, która podejmie w tej sprawie wiążące decyzje.